

Książę Stanisław Poniatowski

W tym opracowaniu pragnę Czytelnikom przybliżyć Człowieka, którego historia związana była z okresem budzenia się nowej Rzeczypospolitej osiemnastego wieku. Mowa będzie o księciu, którego działalność na wysokich urzędach Królestwa Polskiego i czyny zostały zapomniane. Do tej pory wydano dwa opracowania pamiętników, jeden przez autora Mariana Brandysa (Nieznany Książę Poniatowski), rok wydania 1970 ISKRY, drugim autorem jest Jerzy Łojek (Pamiętniki Synowca Stanisława Augusta), rok wydania 1979, PAX. Gdyby nie ci autorzy, którzy podjęli się nam przybliżyć postać księcia, który miał być królem, jego postać niechybnie wymazano by z kart historii Królestwa Polskiego. Książę Stanisław był wszechstronnie wykształcony. Szczególnie umiłował sobie ekonomie. W odróżnieniu od stryjecznego brata Józefa, był zaangażowany w tworzenie prawa, które otwierało przyszłość wszystkim obywatelom będącym pod ochroną Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Niestety, ówcześni posłowie i senatorzy w swojej większości wyrządzili Rzeczypospolitej szkody, które miały wpływ na rozbiór Polski i wymazanie jej z pamięci Europy na długie 123 lata. Kiedy obecnie zwracam uwagę na postępowanie ugrupowań prawicowych a na jedno szczególnie pod nazwą Prawo i Sprawiedliwość, widzę jak na dłoni, te same złowieszcze pomruki minionych wieków. Wracając do księcia Stanisława należałoby przypomnieć jakie on pełnił funkcje w okresie umacniania się państwowości polskiej. Był dowódcą trzech królewskich regimentów ułańskich i regimentu gwardii pieszej w stopniu generał-lejtnant. Prowadził szkołę geometrii. Został członkiem Komisji Edukacji Narodowej. Był marszałkiem Rady Nieustającej. W 1784 roku otrzymał urząd ministra Rzeczypospolitej: podskarbstwo wielkie litewskie. Został członkiem Sejmu roku 1788. Według słów Jerzego Łojka, Książę Stanisław był jednym z najbogatszych wówczas ludzi w Polsce, który niewątpliwie należał do bardziej świątliwych umysłów tej epoki. W swych rozległych dobrach na Ukrainie zapoczątkował system generalnego czynszowania. W swej działalności politycznej i dyplomatycznej czynił przy poparciu króla zabiegi o ustanowienie w Polsce hierarchii dziedzicznej. Niestety, Konstytucja 3 - maja wolała oddać tron Polski we władanie elektora saskiego. Był to cios wymierzony przez posłów nie tylko bezpośrednio w księcia Stanisława ale szczególnie w państwowość Rzeczypospolitej. Odwracając się od rodzimego króla, posłowie i senatorzy tamtej epoki wydali Polskę zaborcom. Teraz ci sami posłowie i senatorowie uznali Konstytucję 3-maja z 1791 roku za najwyższy uchwalony akt w dziejach Polski, czyniąc dzień jej uchwalenia dniem świętym. To tak jakby przestępce wyróżnić orderem. Zapomnianą przez rozbiory Polski historię synowca króla Augusta, szczególnie jeden z jego największych dla Rzeczypospolitej czynów, pragnę tutaj przedstawić w wersji oryginalnej Jerzego Łojka. Dotyczy to, Ustanowienia Czynszu Powszechnego.

[Broszurę otwiera rycina według obrazu Angeliki Kauffman, przedstawiająca księcia Stanisława Poniatowskiego w wieku około 30 lat, wspartego ręką na posągu w stylu antycznym, z napisem FIDES IN ME MANET ET EGO PER EAM (We mnie ufność, a ja dzięki niej istnieję). Podpis pod ryciną głosi: Uwolnienie od poddaństwa, ustawą czynszu generalnego, poczętą w roku 1777 przez księcia Stanisława Poniatowskiego.]

OPISANIE CZYNU, KTÓRY STAŁ SIĘ POWODEM DO OBRAZU TŁU WYSTAWIONEGO.

Spomiędzy licznych ustanowień, które uświetniły panowanie Stanisława Augusta, króla polskiego, zaprowadzenie czynszu powszechnego zasługuje szczególnie być poznanym, już to przez wzgląd na skutek, którym uwieńczone zostało, już przez wzgląd na trwałość temu sposobowi urzędzenia właściwą, już dlatego, że zastosowane być może w każdym kraju, gdzie porządek rzeczy od dawna trwający zaprowadzenia zmian ważnych nie zabrania. Przez te urzędzenia każdy rolnik nabywał prawem własności udział w korzyściach z uprawy ziemi ciągnionych, opłacając za to stałą należność dziedzicowi. To urzędzenie prowadziło z jednej strony do zniesienia poddaństwa, z drugiej do odsunięcia od wiejskiego gospodarstwa wszystkich rządców, arendarzy, robotników dziennych i wszelkich posiadaczy doczesnych. Ogół włościan polskich był w poddaństwie, własność ich nie zostawała pod opieką prawa, trudno więc było zająć się nie tylko ulepszeniem bytu ludzi, pozbawionych tej korzyści praw, ale nawet niepodobna przeszkodzić niesprawiedliwościom, im przez przełożonych wyrządzanym. Taką stan rzeczy musiał wstrzymywać wszelki postęp. Miasta były w najsmutniejszym stanie; a klasa, która właściwie była uważana za naród, składała się około z dwóchkroć sto tysięcy szlachty, z których majątniejsi, zajęci gospodarstwem, rozrządzali pracami ludu. Pochlebiali to właścicielom ziemi, że mieli nad włościanami samowolną władzę, dla przywiedzenia ich zatem do zrzeczenia się jej trzeba było ukazać odmienny kształt administracji, który by im zapewnił korzyści - i trwałe, i znaczniejsze. Tę myśl przedsięwziął rozwinął książę Stanisław Poniatowski, synowiec króla. Zaczął on w roku 1777 od zawarcia umowy z mieszkańcami trzech wsi, które składały około sta rodziny. Rozciągnął potem ten układ do innych majątności, a w roku 1789, w dobrach jego obejmujących do 400 000 mieszkańców, większa ich część była wyzwoloną i ci, którzy niedawno uważani byli za własność, stali się sami właścicielami. To urzędzenie, które się udało wszędzie, gdzie wprowadzonym było, podwoiło w ogólności, a niekiedy i potroiło dochody. Wykonywano je zaś sposobem następującym:

Bądź stopniami, bądź od razu, podług tego, jak okoliczności pozwoliły, dzielono ziemię na tyle części, ile było rodziny włościańskich. Części te były nierówne, bo je zastosowano do możności tych, którym były w posiadłość dawane. Stosownie do takowego urzędzenia

obowiązywali się włościanie oddawać dziedzicowi rocznie pewną ilość różnych płodów, raz na zawsze umówioną, z wolnością jednak zastąpienia ich pieniędzmi, jeżeli by się na to pan i rolnik zgodzili, a każdy z nich miał prawo powrócenia do czynszu w naturze, skoro by się cena produktów znacznie odmieniła. Ten sposób ustanowienia intraty nie w pieniądzech, lecz w płodach nadawał trwałość układowi całemu, czyniąc go niezmiennie sprawiedliwym. Ponieważ płody są przedmiotem przemysłu rolnika, nierad przeto ich łatwo się pozbywać i woli się uiszczać z czynszu w pieniądzech. W przeciągu bowiem lat dwudziestu, przez które powyższe urządzenie trwało, włościanie płacili zawsze należność pieniędzmi, a pan był wolnym od zachodu wybierania czynszu w produktach. Włościanie składali w ogół należności od nich przypadające i byli poręczycielami odpowiednimi solidarnie jeden za drugiego w każdej wsi tak dalece, że gdy jeden z nich uchybił w dostawieniu części nań przypadającej, inni go zastąpić byli zobowiązani, a w takim razie najstarsi wiekiem we wsi rozrządzali własnością gruntową zadłużonego. Nigdy przecież nie okazała się potrzeba przystąpienia do tej ostateczności. Nawzajem dziedzic uznawał przez akt publiczny nienaruszalność praw, które nadał włościanom, dozwalał im nadto poszukiwać w drodze sądowej naruszenie onych. Włościanie tym sposobem otrzymywali rękojmię i pewność, których dotąd nie mieli, a które były nieuchronnie potrzebnymi do ustalenia ich ufności. Wprowadzenie takowej nowości zdawało się w owym czasie być sprzecznym z systematem powszechnym poddaństwa istniejącego w kraju, lecz było cierpianym, bo każdy szlachcic był troskliwy o zupełną i niepodległą moc zarządzania w swojej majątności. Dziedzic, oddając na czynsz swoją ziemię, nie należał już do udziału w korzyściach, których włościanie mogli się dorabiać przemysłem własnym, i w rzeczy samej nie miał do tego żadnego prawa. Nawzajem dochody jego były zapewnione, a wszelakie inne środki ulepszenia, które miał jeszcze w swej mocy, obiecywały mu powiększenie dochodów, jako skutek niemyślny wzrostu ludności i dobrego bytu. W pierwszych leciach pożytki zdawały się być ze strony pana, lecz gdy wieśniak ulepszył grunt swój, gdy korzyści, z uprawy roli wynikające, powiększył korzyściami przemysłu, naówczas udział swój nie mniej zyskownym być uznał. Z dobrego bytu pana i rolnika wynika pomysłność miast, których handel nie mógł doświadczać drętwienia, gdy mieszkańcy ich mieli zawsze komu sprzedawać i od kogo kupować. Że zaś pomysłne uskutecznienie tego planu zależało od wolnej ugody między panem i włościaninem, nie można było od razu rozciągnąć ustanowienia czynszu powszechnego na całe wsie. Zaczynano od zawarcia umowy z małą liczbą rolników rządnych i majątnych. Ci jednoczyli się z sobą i odpowiadali jedni za drugich. W latach następnych ci, którzy pierwsi pozawierali umowy, dozwalałi uczestnictwa innym i przyjmowali ich do swego towarzystwa. Gdy już wszyscy mieszkańcy poznali korzyści tego urządzenia, starano się go upowszechnić i wtedy już przez całe gminy bywał przyjmowanym. Ponieważ zaś administratorowie mogli wiele wpływać na skutek planu,

który dążył do uczynienia ich usług nieużytecznymi, trzeba było znaleźć sposób, aby i oni jakąś stąd korzyść mieć mogli. Zapewniono więc im nagrodę wyrównywającą czteroletniej ich płacy, na wypadek, gdyby rozdanie całkowite gruntów nastąpiło. Urządzenie takowe czynszów w majątnościach znaczniejszych dało powód innym jeszcze pożytecznym zakładom, jako to kasy ogniowej i zapomogi dla pogorzalców. Zależała ona na utrzymaniu księgi, w którą każdy mieszkaniec zapisywał oświadczenie, jaką nadaje wartość swojej własności. W przypadku pogorzenia deputacja urzędowa naznaczała pobór potrzebny dla odbudowania domów spalonych i wynagrodzenia strat poniesionych, zawsze jednak w stosunku majątku, jaki każdy do księgi zeznał, gdyż nie mógł nikt wymagać więcej nad wartość, którą mu sam naznaczył. Zakład takowy utrzymywał się w najlepszym porządku i zapobiegał dostatecznie klęskom tego rodzaju, które się często w krajach północnych zdarzać zwykły. Inne zakłady, jako to szpitale i szkoły, wznosili z podobną łatwością ludzie, których niczym nie zepsuty rozsądek użyteczność takowych ocenić umiał. A że nie było prawa, które by upoważniało podobne urządzenie, to więc polegało jedynie na ufności wzajemnej, którą czas i doświadczenie powiększały. Przekonanie powszechne było cechą tego urzędnika, a godło FIDES IN ME MANET ET EGO PER EAM właściwie mu służyło. Napis ten był umieszczony na podstawie posągu, który oparty na lemieszu od pług wystawia swobodność rolnictwa w wyzwoleniu rolników.

Było to wielkie osiągnięcie księcia Stanisława Poniatowskiego, ministra Rzeczypospolitej, gdyby nie zbieg wypadków gwałtownych nie przerwał postępu tego układu, którego wyzwolenie poddanych rozszerzało się w Polsce, wraz ze skutkami równie korzystnymi dla kraju jak i dla wszystkich klas mieszkańców. Układ ten mógłby być przyjętym w krajach sąsiedzkich i działać środkami najłagodniejszymi jedną z największych i najszczęśliwszych odmian. Ale uchwalona w niewłaściwym czasie Konstytucja 3-maja definitywnie zniweczyła wielkie plany następcy tronu polskiego księcia Stanisława a Rzeczypospolita utraciła na 123 lata swoją państwowość. Na stronie www.zelichowski.com lub www.zelichowski.eu w dziale Historia i fakty widnieje pismo skierowane do premiera p. Donalda Tuska z informacją o powrocie króla. Warto zapoznać się z tym pismem.

Tego życzy czytelnikom Jerzy Zygmunt Żelichowski, dnia 27 listopada 2013 roku.